Nr 469. Kraków, Piątek 13 Października 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pośrednictwo w obecnej wojnie.

Rząd Saida-paszy po raz czwarty zwrócił się do gabinetów europejskich z prośbą o pośrednictwo pokojowe. Gabinety w sposób „życzliwy“ prośbie tej na razie odmówiły, ponieważ Said-pasza zajął w niej to samo stanowisko, na którem stał jego poprzednik jeszcze przed ultimatum włoskiem: Tripolis pozostaje przy Turcyi, Włochy zaś otrzymują w niem wielkie koncesyi i przywileje przemysłowo-handlowe.

To stanowisko rządu tureckiego nie da się jednak utrzymać. Dyplomacya europejska, której w tym wypadku nie można pomawiać o niechęć do pośredniczenia w tej jednostronnej wojnie, musi przecież liczyć się z dokonanym faktem. A jest nim militarne zajęcie wybrzeży Tripolisu przez Włochy i ciągłe wysadzanie tam wojsk włoskich, które prędzej czy później, łatwiej lub trudniej, ale zawsze złamią opór obrońców tureckości tego kraju, skupionych w jego wewnętrznych oazach.

Jeżeli Turcya okazała się całkowicie niezdolną do bronienia swej afrykańskiej prowincyi, to dyplomacya europejska nic na to poradzić nie może. Ani Niemcy przecie ani Anglia, którym na rychłem zakończeniu wojny najbardziej zależy, nie wyślą jednak pod Tripolis swoich flot, aby z Włochami stoczyć tę bitwę, do której Turcy nie posiadają najważniejszego instrumentu t. j. floty.

Tak więc owo tak gorąco przez obecny gabinet turecki upragnione pośrednictwo pokojowe mocarstw, może przyjść do skutku jedynie na podstawie dokonanego faktu. Rząd turecki musi najpierw uznać, że fakt okupacyi Tripolisu przez Włochy został dokonany, a potem dopiero może z pewnemi szansami domagać się od Europy, aby sprawę korzystnie załatwiła. Szanse te, co prawda nie zbyt silne, istnieją jednak. Niebywale cyniczny sposób postępowania Włoch wobec Turcyi, zjednał jej w całej Europie współczucie i życzliwość. Turcy mają w tej chwili za sobą za darmo całą niemal prasę europejską, t. j. ten czynnik, za owładnięcie którym bodaj częściowe rządy europejskie płacą grube miliony. Dalej mocarstwa są bardzo żywo zainteresowane w sprawie jak najrychlejszego zgaszenia tego płomienia wojennego, jaki rozniecily Włochy w tak ambarasującej bliskości bałkańskiej beczki prochu. Dopóki trwa stan wojenny, nie można ani chwili mieć pewności, że jakaś zbłąkana iskra nie wpadnie do tej strasznej beczki, wywołując wybuch, na samą myśl o którym dreszcz przejmuje każdego polityka europejskiego. Najszybsze więc zakończenie wojny warte jest najenergiczniejszych zabiegów, których dyplomacya mocarstw z pewnością nie pożałuje, skoro tylko Turcya da jej realną podstawę do rozpoczęcia tych zabiegów.

Powiedzieliśmy już, że podstawą tą może być tylko uznanie przez Turcyę dokonanego faktu. Teraz pytanie, czy obecny rząd turecki zdobędzie się na to heroiczne samozaparcie się? Wielki wezyr, sędziwy Said pasza, jest politykiem dość wytrawnym i doświadczonym, aby można się było spodziewać po nim zdolności do takiego heroizmu. Wie on dobrze, że dłuższe trwanie obecnej wojny doprowadzić musi do niebezpiecznych komplikacyj na innych punktach terytoryum tureckiego. Wówczas „przyjaciele“ Turcyi wystąpić będą musieli, a za usługi swoje każą sobie słono zapłacić, podczas gdy dziś mogliby je jeszcze wyświadczyć „bezinteresownie“.

Z całego też postępowania Saida paszy widać, że nie chce on palić ostatnich mostów i z narażeniem własnego autorytetu i stanowiska stara się hamować oburzenie we własnem państwie. Mimo że uchwała co do wydalenia wszystkich Włochów z Turcyi jest już powzięta, nie wykonuje jej. Także i bojkot towarów włoskich przeprowadza bardzo delikatnie i połowicznie. Cała ta taktyka, świadcząca o imponującej zdolności panowania nad sobą u starego Saida paszy, ma na celu usuwanie wszystkiego, co mogłoby przeszkodzić rychłemu zawarciu pokoju, który też niewątpliwie przyszedłby rychło do skutku, gdyby się on zdecydował na krok najtrudniejszy i najważniejszy zarazem — na ustąpienie Włochom Tripolisu w jakiejś najmniej dla Turcyi upokarzającej formie.

Tu jednak rozpoczyna się właściwe zawikłanie. Idzie o to, że z wytrawną swoją taktyką i daleko sięgającym poglądem Said pasza jest w państwie tureckiem zupełnie niemal odosobniony. Drugi decydujący w niem czynnik — komitet młodoturecki — sprzeciwia się wszelkim ustępstwom, domaga się natychmiastowego zastosowania najsurowszych represaliów wobec Włochów, zamieszkałych w Turcyi, przeprowadzenia ścisłego bojkotu towarów włoskich i prowadzenia wojny za wszelką cenę. Organ oficyalny komitetu Postępu i Jedności „Tanin“, uzasadniając te postulaty swej partyi, powiada, że gdyby one nie zostały spełnione, to na wszystkich prowincyach tureckich należałoby poprzylepiać kartki z napisem: „Tu są parcele z wolnej ręki do sprzedania!“

Ta biegunowa sprzeczność zapatrywań oficyalnego kierownika polityki tureckiej, którym jest wielki wezyr i nieoficyalnego jej kontrolera, którym jest komitet młodoturecki, daje też najpoważniejsze powody do wielkich obaw, czy w Turcyi nie weźmie wreszcie góry nad chłodnym rozumem szlachetne, ale nieopatrzne uczucie patryotyzmu i obrażonej godności narodowej, i czy na tle tej rozbieżności dążeń nie przyjdzie w tem skołatanem państwie do nowego przewrotu.

W niedzielę zbierze się parlament turecki. Istnieją poważne obawy, że Młodoturcy wyzyskają tę okoliczność celem obalenia Saida-paszy i ujęcia spraw państwa z powrotem w swoje wyłącznie ręce. Wówczas zaś, jeżeliby Młodoturcy przystąpili do wykonania swego obecnego programu, obecna jednostronna i tragikomiczna „wojna“ przemieniłaby się z łatwością w europejską niemal tragedyę. Włochy zechciałyby odszkodować się za wydalenia swoich obywateli z Turcyi i za bojkot ich towarów zajęciem jakiejś dla Turcyi ważniejszej, niż Tripolis, prowincyi. Na to zaś nie mogłoby się zgodzić któreś z mocarstw zainteresowanych n. p. Austrya i konflikt nieobliczalny w skutkach gotowy...

Na sprowokowanie też ogólnej konflagracyi liczą zdaje się Młodoturcy przedewszystkiem. Wiedzą oni, że państwa europejskie z największą tylko trudnością zdecydują się na nią, i że przedtem użyją wszelkich środków, aby do niej nie dopuścić.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

(Telefonem).

Wiedeń, 13 października.

W Izbie poselskiej góruje dziś nad wszystkiem sprawa urzędnicza. Dziś ma być ukończona dyskusya drożyźniana, poczem nastąpi pierwsze czytanie przedłożenia urzędniczego, ktore w przyszłym tygodniu odesłane będzie do komisyi; nastąpi potem sprawa reformy regulaminu.

Aż do tego czasu Czesi chcą czekać ze swojemi żądaniami politycznemi. Oświadczył im też wczoraj bar. Gautsch, że jak długo ma „troski drożyźniane“, nie może się zająć innemi sprawami. Z tego też powodu konferencya polityczna (Czechów z rządem), zapowiedziana na wczoraj, odroczoną została do wtorku lub środy.

W związku z wstrzymaniem decyzyi w kwestyach politycznych w Wiedniu, pozostaje też powolny przebieg rozpraw w komisyi narodowościowej w Pradze, wybranej przez Sejm czeski. Czesi nie chcą uczynić żadnego ustępstwa na rzecz Niemców, dopóki nie wyjaśni się sytuacya w Wiedniu po ich myśli, to jest nie przyjdzie do rekonstrukcyi gabinetu.

Audyencya dra Bilińskiego, prezesa Koła polskiego, u cesarza, wywołała też najrozmaitsze domysły i kombinacye. Dziennik chrześcijańsko-socyalny „Reichspost“, pisze jednak krótko, że ponieważ zaprzeczono, aby dr Biliński był upatrzony po Gautschu na szefa rządu, wchodzą w rachubę takie osobistości, jak Koerber, Beck i inni.

Na razie jednak — jak już wspomniano — na pierwszym punkcie rokowań i narad stoi sprawa urzędnicza. Koło polskie — jak wiadomo z porannych depesz — nie zaaprobowało rezolucyi Stoelzla i gdy „N. Freie Presse“ tłomaczy odnośną rezolucyę, jako odrzucenie propozycyj dalszego podwyższania płac urzędniczych, „Zeit“ podaje inny komentarz, mianowicie, że Koło polskie tylko z formalnych względów odrzuciło propozycyę Stoelzla; chodzi o to, aby urzędnicy kolejowi odstąpili od groźby biernego oporu, a wszystkie stronnictwa zobowiążą się popierać żądania funkcyonaryuszy rządowych i kolejowych.

Wiedeń, 13 października.

Wedle pogłosek, obiegających w kołach parlamentarnych, mieli kolejarze oświadczyć, że odstąpią od groźby biernego oporu, jeżeli bar. Gautsch oświadczy w Izbie, że przedłoży dodatkowe wnioski, które na podwyższenie płac przeznaczą zamiast 33 — 47 milionów koron i pod warunkiem, że wszystkie stronnictwa zobowiążą się, iż przedłożenie to uchwalą.

Wiedeń, 13 października.

„Die Zeit“ na podstawie informacyj ze sfer poselskich polskich donosi, że Koło polskie popierać będzie słuszne żądania kolejarzy, ale od publicznych funkcyonaryuszów państwowych nie może przyjmować poleceń, jak to właśnie poseł Stoelzl czyni. Wniosek wyszedł właściwie od organizacyi, a pos. Stoelzl był tylko pośrednikiem. Otóż byłoby to precedensem fatalnym, gdyby między parlamentem a organizacyami gospodarczemi stawały takie umowy, któreby prejudykowały uchwały parlamentu. Stronnictwa parlamentarne muszą mieć wolną rękę, Koło polskie zaś, jako stronnictwo popierające rząd, musi działać w porozumieniu z rządem. Inaczej — czego dziś żądają kolejarze, tegoby jutro domagać się mogli pocztowcy lub inne organizacye. Po dyskusyi, która odbędzie się w Izbie, dowiedzą się kolejarze, że ruch ich jest sympatycznym dla posłów, gdyby jednak obstawali przy biernym oporze, sytuacya nie byłaby dla nich pomyślną.

Z przedłożeń rządowych.

W dziedzinę ustawodawstwa socyalnego wkracza przedłożona obecnie przez rząd nowela do ustawy przemysłowej, zmieniająca, a raczej uzupełniająca i rozszerzająca jej paragraf 74. Paragraf ten zawiera przepisy co do ochrony robotników przy pracy, oraz co do wytworzenia dla nich w ubikacyach warsztatowych i innych odpowiednich warunków hygienicznych. W praktyce okazało się, że przepisy te nie są zupełnie dostateczne, że wykazują luki, które mogą się szkodliwie odbić na zdrowiu robotników. Tak naprzykład z dotychczasowego brzmienia tego paragrafu nie można było wydedukować, że do obowiązków pracodawcy należy także dostarczenie robotnikom zdrowej wody do picia, czysto utrzymywanych miejsc ustępowych, dalej środków ochronnych jako okulary do zabezpieczenia oczu, respiratory itd. Ze względu na to paragraf 74 ustawy przemysłowej ma otrzymać następujące brzmienie:

Każdy pracodawca przemysłowy zobowiązany jest dokonać na koszt własny wszystkich tych zaządzeń i instalacyj w ubikacyach pracy, przy machinach i narzędziach, które wobec rodzaju i charakteru jego przedsiębiorstwa okażą się potrzebnemi do ochrony życia i zdrowia robotników pomocniczych. W tym celu wszystkie machiny i przyrządy warsztatowe powinny być opatrzone takiemi środkami ochronnemi, którebyzapobiegały okaleczeniu i wogóle poszkodowaniu na zdrowiu robotników.

Następny ustęp dotyczy utrzymania czystości i wentylacyi w ubikacyach pracy, przepisy te odpowiadają w zupełności już dotychczas obowiązującym.

Jeżeli pracodawcy — czytamy w następnym ustępie — wyznaczą swoim robotnikom pomocniczym także mieszkania — to na ten cel wolno im użyć jedynie ubikacyj, do których — o ile na to pozwalają warunki lokalne — doprowadzić można zdrową świeżą wodę i których zamieszkiwanie nie jest połączone z niebezpieczeństwem dla zdrowia i moralności robotników.

Minister handlu upoważniony jest do wydania w drodze rozporządzeń specyalnych przepisów w tym kierunku, oraz co do innych warunków hygienicznych w warsztatach i mieszkaniach robotników pomocniczych. Do już istniejących przedsiębiorstw przepisy te tylko w tym razie mogą być zastosowane, o ile nie naruszają praw, nabytych drogą konsensu, z wyjątkiem wypadków, w których rozchodzi się wprost o życie i zdrowie robotników.

W wypadkach, w których przez zbyt długi czas pracy narażone być może na szwank życie i zdrowie robotników, wolno ministerstwu po wysłuchaniu dotyczących reprezentacyj przemysłu, drogą rozporządzeń uregulować tak czas pracy, jak i czas trwania przerw wypoczynkowych podczas niej.

Z brzmienia tego paragrafu wynika więc, że odtąd władze wydawać będą mogły wszelkie zarządzenia, jakie w interesie zdrowia robotników uznają za konieczne, że n. p. wolno im będzie zarządzić, ażeby pracodawcy dostarczali robotnikom także odpowiedniej odzieży do pracy.

Między licznemi przedłożeniami rządowemi, jakie parlament austryacki znalazł w tej sesyi na swoim stole, jest także, jak corocznie, projekt nowego rozdziału kontyngentu wódczanego. Ma on obowiązywać na czas kampanii r. 1911/12 i jest przykrojony odpowiednio do nieuniknionego już podwyższenia podatku od wódki.

Ogólnego kontyngentu w nim nie podwyższono. Ma on w nowej kampanii wynosić tak samo, jak dotychczas, 1,017.000 hektolitrów na całą Austryę. Z poszczególnych jego przepisów przytaczamy następujące:

Gorzelnie rolnicze, które miały dotychczas przyznany kontyngent indywidualny do wysokości 600 hektolitrów, zatrzymają go nadal w takim samym wymiarze. Gorzelniom rolniczym, których kontyngent przekraczał dotychczas 600 hektolitrów, zmniejszony on zostanie o 1$^1/_2$ procent, lecz nie poniżej 600 hl.

Obie te kategorye gorzelni w tym zaś tylko razie mają prawo do uzyskania kontyngentu wogóle, jeśli przynajmniej podczas jednej z ostatnich kampanij (od roku 1904) były czynne.

Gorzelnie rolnicze, istniejące już przed 1. 1911, a dotychczas osobnego kontyngentu nie posiadające, mogą go uzyskać w następujących wymiarach: 1) Spółkowe, oparte na ustawie z r. 1873, — w stosunku 1 hektolitra na każdy hektar policzalnej przestrzeni, lecz tylko do 275 hl.; 2) rolnicze, które były w ruchu już co najmniej przez dwie kampanie, udziały po 150 hektolitrów; 3) wszystkie inne po 120 hl., lecz nie ponad pół hektolitra na hektar policzalnej przestrzeni. Za tego rodzaju przestrzeń uchodzi własność ziemska uznana za taką przed 1 stycznia roku 1911 przez dotyczącą władzę skarbową.

Nowo założone gorzelnie, o ile pragną uzyskać kontyngent, powinny zgłosić się o to u władzy skarbowej I instancyi swego okręgu skarbowego.

Gorzelnie przemysłowe, które podczas przeszłej kampanii posiadały kontyngent indywidualny ponad 1680 hektl., zatrzymują go i nadal.

Części kontyngentu, które nie zostaną wyczerpane żądaniami gorzelni, będą przydzielone przez ministerstwo skarbu wyłącznie gorzelniom rolniczym, i to przedewszystkiem gorzelniom spółkowym, oraz nowo powstałym gorzelniom rolniczym, puszczonym w ruch po 31 grudnia 1910 r., wreszcie gorzelniom rolniczym, których stały kontyngent nie przenosi ilości 400 hektolitrów, przy stosunkowo wielkiej przestrzeni policzalnej.

Nowa gorzelnia rolnicza, powstała po dniu 31 grudnia 1910 r., może tylko wówczas uzyskać udział w kontyngencie, jeśli ministeryum skarbu w porozumieniu z ministeryum rolnictwa uzna ruch gorzelni za uzasadniony stosunkami dotyczącego gospodarstwa, czy też gospodarstw. Nie można przy tem przyznać takiej gorzelni większego udziału w kontyngencie rozporządzalnym, anizeliby go uzyskała w kontyngencie stałym, o ileby doń miała prawo na podstawie postanowień zaznaczonych powyżej.

Wojna włosko-turecka.

Onegdaj nareszcie część pierwszego włoskiego korpusu okupacyjnego wysiadła na ląd w Tripolisie. Według doniesień włoskich, część ta obejmowała około 10,000 piechoty, kilka szwadronów konnicy i kilka bateryj dział polowych. Do jej przewiezienia przez morze potrzeba było dziewiętnastu wielkich parowców transportowych. Aby zabezpieczyć tę flotę przewozową przed ewentualnemi napadami torpedowców tureckich, których Włosi zawsze jeszcze tak bardzo się obawiają, mimo, że jak się zdaje, wcale ich niema w tej części morza Śródziemnego — towarzyszyło jej kilkanaście okrętów wojennych w ciągłem pogotowiu do walki. Lecz nieistniejący w tych stronach nieprzyjaciel naturalnie też floty tej nie niepokoił, a ponieważ i niebo okazało się łaskawe, bo na morzu panowała słoneczna cisza, pierwszy ten transport wojsk lądowych włoskich sprawiał wrażenie pochodu tryumfalnego.

W porcie tripolitańskim powitano wysiadających na ląd żołnierzy włoskich z ogromną ra-

---

E. ZORJAN.

MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA

Powieść historyczna z czasów Władysława Jagiełły.

45 (Ciąg dalszy.)

Jagiełło, jak młodzieniec z sani wyskoczył, szubę z ramion zrzucił i w lekkim, opiętym kożuszku po schodach wbiegł, obie ręce gospodyni, chylącej się pokornie przed majestatem, ujął i do ust podniósł. Potem w głowę jej syna ucałował, mówiąc: dziękuję za prowody!

Mężczyźni na stopniach aż ku saniom w głębokim ukłonie, poważnie, milcząc, stali. Ale niewiasty wrażenia ukryć nie mogły. Stłumiły okrzyk podziwu, ale szmer słychać było.

Nie opuszczając ręki pani kasztelanowej, król wstąpił z nią razem do sieni, na lewo i prawo kłaniając się.

— Witam was, Wierności nasze!

— Zdrowia i mnohaja lieta! — wołano radośnie.

— I obym zawsze tak był rad, jako w tej chwili, w tych gościnnych ścianach! — rzekł król wesoło.

Weszli do ogromnej sali, pełnej przepychu, światła i woni zamorskich smółek.

— Zawstydzacie mię, miła moja kasztelanowo — przemówił Jagiełło, rozglądając się — gościnnością waszą i wspaniałością. Przepychem tym zaćmiliście mój zamek krakowski, a bogactwo takie widzę, iż myślę, że lepiej być panem na Łańcucie, niźli na Wawelu!

— Łaskawość to jeno wasza, najjaśniejszy panie... Dwór ten wasz jest, boście panem tej ziemi, a szczęśliw każdy, kto może wszystko, co posiada, pod stopy wasze złożyć.

— Królewski tu blask dokoła, ale nic nie zrówna królewskości waszej duszy, majestatowi waszego umysłu, godności waszego serca. Król tej ziemi czuje się szczęśliwym, iż może być gościem waszym.

Leliwici w dumie rośli.

Tarnowski, co pośród nich rej wodził, szepnął:

— Cycero, gdyby te słowa posłyszał, zżółkłby z zazdrości.

— W gadaniu król i Cyceronowi dorośnie, ale Cycero królowi w sercu nie! — wtrącił Odrowąż.

Jagiełło usiadł i z paniami i panami bardzo łaskawie rozmawiał. Dla każdego dobre słowo znalazł i wciąż powtarzał, iż dobrze mu tu jest, bo widzi tylu zacnych mężów, tak wiernych jego osobie, a tak życzliwych domowi.

Pani kasztelanowa, która była się usunęła, dając przystęp do króla wszystkim swym gościom, widząc, iż już i ostatniemu dobre słowo rzekł, podeszła znowu.

W bliskości nie było nikogo.

— Helżo! — szepnął Jagiełło — jakże szczęśliwy jestem! I jak liczę dnie do naszego połączenia.

— Od Witolda wieść macie? — zapytała z niepokojem.

— Siostra Aleksandra wszystko ułatwiła. Witołd nam bardzo rad, jeno dumę swą nasycić chciał i życzy, bym zaświadczył, jako jego radę, pomoc, braterską zgodę cenię. Chce, bym mu o mym zamiarze jawnie doniósł i o podtrzymanie prosił. Jutro to uczynię. Szczęśliwym Helżo przez kochanie twoje, pierwszy raz w życiu szczęśliwym!

Głos Jagiełły drżał serdecznem rozrzewnieniem, szczera radość okrasiła mu lica, oczy jaśniały.

— I jam szczęśliwa nad miarę...

— Matka twoja, gdy mię do chrztu wiodła, torowała mi drogę do szczęśliwości wiecznej, ty do ziemskiej!

— Najjaśniejszy Panie — rzekła pani kasztelanowa nieco głośniej — wszystkich obdarzyliście dobrem słowem, miejcież je i dla najlepszych przyjaciół moich.

— Dawajcież ich tu! — A ciszej dodał: — i moimi są, bo o nich prawiąc sercem me wam odkrył i wasze zjednał.

Odrowąż oczy miał w panią Granowską wlepione.

Ona ku paniom podeszła, Czesławowi znak dała.

Ten drzwi sąsiedniej komnaty uchylił, Zenowicza z niej wywiódł i do pół sali poprowadził.

Pani Granowska już Marynię za rękę ujęła, drugą Aleksemu podała i do króla postąpiła.

— Najjaśniejszy Panie, oto moja serdeczna przyjaciółka i małżonek jej prawy, a jeden z najdzielniejszych waszych rycerzy, którzy pragną zaszczytu ucałowania ręki waszej.

— Despot! — zawołał król radośnie — a toż cię już dawno nie widziałem! Radem ci, rad i dłużny wiele! Wszystkich obdarzałem, a tyś się nigdy o zasłużoną nagrodę nieupomniał! Widzę, żeś sobie za żywot pełen trudów gdzieindziej nagrody poszukał. Praw jesteś. Nie masz większej szczęśliwości jak w małżeństwie osób godnych a miłujących się! Błogosławię wam i długich lat i wszelkich darów bożych i ziemskich życzę...

Obejrzał się Jagiełło.

Wierny ufnik Słabosz tuż za nim stał, na znak pański krok naprzód postąpił, a gdy Aleksy z Marynią do ucałowania ręki królewskiej się pochylili, otworzył szkatułkę. Jagiełło wyjął małą koronę wschodniego kształtu, mieniącą się tęczowemi barwami od klejnotów i na głowie Maryni osadził.

— Księżniczce mitra przystoi — rzekł, a biorąc długi złocisty łańcuch i kładąc go na szyję Zenowiczowi, dodał:

— A tobie kajdany na znak, iżeś na całe życie popadł w serdeczną niewolę!

— Żal mi jeno — ciągnął Odrowąż — Zbyszka, że się zaciął i serca przyjacielowi odmówił. Żal mi go, boć go znam. Duch w nim wielki jest, ale czasem hardość go zabija.

— Rozum wielki ma, lecz słusznaż jest rzecz, by rozumem innych pomiatał? — pytał ktoś.

— Dobra prawi wiele, jeno ludzi ma za nic.

— Nie przeczę, że mu już dziś Polska wiele zawdzięcza, lecz ma li prawo innym zasług bronić?

— Ja wam powiadam — mówił Odrowąż — bo go znam od pacholęcych lat, coś go odmieniło. Taki był jak my wszyscy, człowiek! A teraz, rozum i wola jeno w nim siedzą, serce się wstydzi i wciąż idzie naprzód, Bóg jeno wie dokąd.

— Przecz taki hardy, że i braci rycerskiej nie szanuje?

— On nie ma ni niższych, ni równych, ni wyższych. Nas swą wolą przygniata, bośmy mniejsi, aleź i starsi przed nim się gną! Jest w nim jakaś siła nadzwyczajna i ani chybi nadzwyczajnych dzieł dokona... Ale taki żal mi, że serca w nim nie masz! — kończył Odrowąż.

Marszałek dworu ku pani kasztelanowej podszedł. Podczas gdy jej coś mówił, Jagiełło Słaboszowi znak dał..

— Jedno — szepnął ufnik.

— Czyńże jako wiesz. Trzymaj się tuż za mną.

Pani Granowska ku królowi podeszła.

— Śmiem li już do stołu prosić? I pozwolicie li rodnym moim i przyjaciołom w tej samej sali ku posiłkowi zasiąść.

— Wdzięczen wam jestem — odrzekł król głośno — iż mi dajecie sposobność łączyć się z rycerstwem.

Szmer zadowolenia powstał i rósł coraz huczniejszy, aż wreszcie sędziwy Tarnowski zawołał:

— Niech nam żyje, niech nam wiekuje najmiłościwszy nasz król i pan!

— Niech żyje!

— Niech wiekuje!

— Mnohaja lieta!

Jagiełło uprzejmie skinieniem głowy dziękował.

Trzy razy stuknęła laska marszałkowska u podwoi na oścież otwartych do sali stołowej.

— Wielmożności wasze, uczyńcie drogę. Najjaśniejszy pan ku wieczerze raczy!

Pani Granowska ujęła dłoń królewską końcami palców, pół kroku cofnęła się i z ukłonem głębokim a wdziękiem pełnym ku podwojom wiodła. Jagiełło z dobrotliwym uśmiechem ten hołd przyjął i majestatycznie ruszył.

(C. d. n.)

łością i wielkim zapałem. Według doniesień włoskich entuzyazm ten udzielił się rzekomo także arabskiej ludności miejscowej, według innych ograniczał się on jedynie do grona dziennikarzy włoskich i szeregów marynarzy, którzy poprzednio dokonali okupacyi miasta, a którzy na widok tak znacznych posiłków zapewne po raz pierwszy od czasu wstąpienia na ziemię tripolitańską odetchnęli swobodnie.

Mimo bowiem cofnięcia się załogi tureckiej bez walki i mimo na pozór spokojnego zachowywania się ludności miejscowej, sytuacya tych wszystkich oddziałów marynarskich była bardzo niebezpieczna. Zwłaszcza utarczka przy źródłach w oazie Bu-Melian wykazała, że Turcy bynajmniej nie zamierzają poddać się bez oporu. O utarczce tej najrozmaitsze nadchodzą wersye. Według doniesień włoskich, zaatakować tam miały Włochów, których liczba dochodziła do 500 głów, aż dwa czy nawet trzy bataliony tureckie. Bataliony te pod ogniem karabinów włoskich, rzekomo rozprószyły się zupełnie i uciekły w wielkim popłochu.

Natomiast według relacyj angielskich cała „siła“ turecka, która tu owej pamiętnej nocy zaatakowała Włochów, składała się z „dwóch tuzinów redyfów“, żołnierzy tureckiej obrony krajowej, którzy na własną rękę pragnęli dotrzeć do owych źródeł i naturalnie — powitani salwą 500 karabinów — poszli w rozsypkę. Wreszcie depesze ze źródeł niemieckich donoszą, iż w potyczce tej brały udział po stronie tureckiej dwie kompanie piechoty i pluton kawaleryi w sile niespełna 300 ludzi. Która z tych wersyj jest rzeczywiście zgodna z prawdą — trudno rozstrzygnąć, zdaje się jednakże, że rzekome zwycięstwo Włochów, nie było wcale świetnem i że ich relacye o wielkich stratach Turków, 35 poległych oraz 200 zabitych i rannych i wziętych do niewoli — są tylko wyskokiem bujnej fantazyi korespondentów włoskich.

Za jak bardzo zagrożony uważano jednakże po stronie włoskiej ten wysunięty po za miasto posterunek, dowodzi fakt, iż na placu boju byli obecni naczelni komendanci załogi tripolitańskiej i że pancerniki „Sardegna“ i Carlo Alberto“ zasypywały wprost rzekome pozycye Turków pociskami swej wielkiej artyleryi.

Obecnie zapewne źródeł w oazie Bumelian strzeże już silny oddział wojska lądowego.

Wysadzenie na ląd tego wojska z okrętów transportowych zajęło 6 godzin czasu i odbyło się bez wypadku. Wkrótce już ma tam nadpłynąć drugi taki transport.

Równocześnie z okupacyą miast Tripolisu i Bengasi — flota i wojsko Włoch zajęły port Misra-Tobruk na wschodniem wybrzeżu półwyspu Barka. Ten krok Włochów ma nietylko strategiczne ale i polityczne znaczenie. Zatoka Tobruk położona jest blisko granicy Egiptu — dalej na wschód, niż zatoga Bomba, o której zajęciu przez Anglików donoszono w początkach wojny, co jednakże okazało się nieprawdziwem. W kołach politycznych przypuszczają więc, że Włochy przez szybką okupacyę tego portu pragnęły ubiedz ewentualne zamiary zaborcze Anglii i zabezpieczyć się z tej strony. Jak donoszą z Rzymu, rząd włoski zamierza port w Tobruk zamienić na wielki włoski port wojenny, do czego zatoka tamtejsza, najgłębsza i najbezpieczniejsza ze wszystkich tripolitańskich, doskonale się nadaje.

O stanowiskach i ruchach wojska tureckiego w Tripolisie dziś nowe autentyczne wieści nie nadeszły. Zdaje się, że stoi ono zawsze jeszcze w górach Gharican i tam oczekuje ataków włoskich. Tryumfalne doniesienia dzienników włoskich o rzekomej masowej dezercyi tureckich oficerów i żołnierzy zapewne między bajki włożyć można. Prawdopodobniej brzmią doniesienia, iż wojsku tureckiemu dokucza brak żywności, Turcy sami bowiem przyznają teraz, że na wojnę w Trypolisie nie byli przygotowani. Ze źródeł angielskich dowiadujemy się zaś, że podobno i ludność cywilna Tripolisu cierpi wielki niedostatek.

Komendantem wojsk tureckich w Tripolisie jest Munir pasza.

Pogłoska o wymordowaniu kilkudziesięciu robotników włoskich w Arabii — utrzymuje się uporczywie. Urzędowego potwierdzenia tej wieści nie ma jeszcze. Gdyby się sprawdzić miała, spowodowałaby zapewne rząd włoski do nowych represaliów na wybrzeżach europejskich Turcyi.

Na uwagę zasługuje wreszcie doniesienie z Konstantynopola o gromadzeniu wojsk i materyałów wojennych w Mitrowicy w północnej Albanii.

(Telegramy „Nowej Reformy“.)

Włoski korpus okupacyjny.

Rzym, 13 października.

Do dnia dzisiejszego wylądowało w Tripolisie 22.000 wojska włoskiego.

Giolitti o okupacyi.

Rzym, 13 października.

Prezydent ministrów Giolitti ogłasza w dziennikach artykuł, przeznaczony dla pism amerykańskich. Premier tłómaczy, że Włochy były zmuszone do wojny; żaden naród, ze względów geograficznych i ekonomicznych, nie byłby się mógł zrzec akcyi w Tripolisie.

Przygotowania wojenne w Turcyi.

Kolonia, 13 października.

„Koeln. Zeitung“ donosi z Konstantynopola: Wielkie ilości materyału wojennego przewożone są do Mitrowicy. — Zwraca również uwagę, że w Albanii zakazano wyjeżdżać obywatelom od 21 do 45 roku życia.

Rzeź Włochów.

Paryż 13 października.

Donoszą tu o zamordowaniu 40 robotników włoskich zajętych przy budowie kolei w Arabii. Informacyi tej dotąd oficyalnie nie potwierdzono, ale istnieją obawy wielkich i nowych komplikacyj.

Obawy Anglii.

Londyn 13 października.

„Daily Graphic“ z powodu kończących się rokowań niem.-francuskich o Maroko i akcyi tripotańskiej wyjawia obawę z powodu zaniedbania interesów Anglii. Morze Śródziemne od Atlantyku po wybrzeże egipskie stało się obecnie łacińskiem, nad którem panują: Francya, Hiszpania i Włochy, a Anglia posiada tylko stacye flotowe w Gibraltarze i na Malcie. Oznacza to wielkie zmiany w strategicznych pozycyach Anglii.

Dalsze informacye telegraficzne podajemy na 3 stronie dziennika.

Stosunki robotnicze w Anglii.

I.

Ostatni wielki strajk robotników angielskich był dość niespodziewanem widowiskiem dla kontyngentu europejskiego, na którem zwykle przypuszczono, że dzięki Trade Unionom i ruchowi fabiańskiemu, podnoszenie się klasy robotniczej w Anglii odbywać się będzie tylko drogą spokojnej ewolucyi. Jeden z niemieckich sekretarzy robotniczych był w czasie owego strajku w Anglii, poznał stosunki społeczne, ekonomiczne, towarzyskie a nawet intelektualne tamtejszego robotnika i zdaje z nich sprawę w kilku artykułach, zajmujących nietylko ze względu na zawarty w nich materyał faktyczny, lecz i dlatego, że Niemiec porównywa zawsze robotnika angielskiego z niemieckim, co go znowu prowadzi do porównywania stosunków przemysłowych w obu krajach.

Dobrze płatny robotnik angielski stoi wyżej od niemieckiego, ale za to źle płatny nie może się równać z tak samo wynagradzanym Niemcem. Na 15 milionów robotników i robotnic angielskich, można 10 mil. uważać za dobrze płatnych, gdyż tyle właśnie ubezpieczyło się w wolnych kasach asekuracyjnych, taka zaś dobrowolna troska o przyszłość jest bądź co bądź oznaką pewnego dobrobytu. Wielki odstęp między obu kategoryami robotników angielskich tłómaczy się historyą rozwoju przemysłowego Anglii. Anglia była pierwszym krajem przemysłowym, stan robotniczy wyrobił się tam jeszcze w czasie, kiedy nowożytne maszyny były nieznane i kiedy osobisty spryt i wyszkolenie robotnika odgrywały wielką rolę.

Ta wyszkolona klasa robotnicza utrzymała się na swojej wyżynie, nawet, kiedy przyszły maszyny i kiedy wraz z niemi napłynęła duża fala zwykłych robotników, sprawujących funkcye czysto mechaniczne. Robotnik wyszkolony miał na swoje usługi stowarzyszenia zawodowe, parlament, szkoły, książki i to wszystko czyniło go sprawnym do walki o lepsze wynagrodzenie, gdy robotnik, źle płatny, był od tych źródeł odcięty. Przymus szkolny wprowadzono w Anglii dopiero niedawno, a z wolnych szkół korzystali bogatsi robotnicy, naturalnie w większej mierze, niż ich ubodzy towarzysze. Proletaryat robotniczy w Anglii wytwarza się także wskutek jej rozgałęzionego handlu. Jej porty roją się od różnych przewoźników, robotników dokowych, woźniców, tragarzy. Są to wszystko ludzie źle płatni, nie mający stałej pracy, raz lub dwa razy w tygodniu pozostają bez zatrudnienia, najmniejsza kryzys handlowa już setki tych ludzi skazuje na męczarnie głodu. Często zmieniając miejsce pobytu, nie mają nawet praw wyborczych. Pewne odrębności lokalne przyczyniają się też do tego, że dopływ tego proletaryatu się nie zmniejsza. — I tak na przykład dzięki prawu kolportaży dzienników, tysiące młodych chłopaków otrzymuje łatwy zarobek, przez to jednak leniwieje i demoralizuje się tak, że potem najlepszą ich karyerą jest już zostać robotnikiem dokowym. W pewnych gałęziach przemysłu jest zwyczajem, że fabryczny wyszkolony robotnik dobiera sobie sam siłę pomocniczą, opłaca ją i naturalnie wyzyskuje. To jeszcze bardziej powiększa odstęp obu tych kategoryj, z których wyższa staje się niejako arystokracyą robotniczą.

Podczas gdy w Niemczech robotnicy wszystkich kategoryj są chciwi wiedzy i nauki, w Anglii uczy się tylko robotnik dobrze sytuowany. W Anglii system szkół wieczornych jest dobrze rozwinięty, dzięki niemu robotnik może się nauczyć nawet paruset wyrazów niemieckich i francuskich. Robotnik niemiecki w takich szkołach nie dąży do tego rodzaju wiedzy zbytkownej, chyba, że się zakocha na przykład w stenografii, woli uczyć się czegoś praktycznego n. p. rysunków fachowych. Wiadomościami przewyższa może robotnik niemiecki angielskiego, ale kult serca jest nawet w tych sferach większy niż w Niemczech. Jak angielski kapitalista umie wydawać pieniądze gustowniej i przyzwoiciej, niż niemiecki, tak n. p. angielski robotnik więcej uszanuje damę, zwłaszcza nie znajomą, niż Niemiec. Przyczyną tego jest zapewne większa religijność Anglika, zwłaszcza szeroko rozpowszechniony kult biblii. Za to zbywa w Anglii na dwóch potężnych czynnikach wykształcenia robotniczego. Są to: prasa robotnicza i przymusowa służba wojskowa. Socyaliści niemieccy bardzo dobrze wiedzą, ile instynktu organizacyjnego, obok innych zalet, wyrabia w masach wojsko, i ile oni sami potem z tego do swoich celów korzystają. Sport, który się w Anglii i w tych sferach uprawia, wynagradza ten brak tylko w małym stopniu. Jeżeli tedy robotnik angielski, nie tak wykształcony, jak niemiecki, mimo to siłę swoją zaznacza więcej i w stowarzyszeniach zawodowych i w polityce, to dzieje się to dzięki narodowym instynktom praktycznym, dzięki wiekowemu wykształceniu parlamentarnemu i daleko posuniętej demokratyzacyi. Znany „common sense“ (zdrowy rozum) angielski będzie cechował także i epokę socyalistyczną, w którą Anglia — zdaniem autora — niewątpliwie wstępuje.

Rządy rosyjskie na Kaukazie.

Kaukaz, jeden z najpiękniejszych krajów na świecie, nie wiele zyskał na włączeniu go do posiadłości rosyjskich. Sześćdziesięcio-letnia przeszło partyzancka wojna, toczona z najeźdcami przez tamtejsze bitne plemiona górskie, które przywykłe do nieograniczonej wolności, nie chciały zgiąć karków pod jarzmo rosyjskie — wojna zażarta, okrutna i nieprzebierająca w środkach ze stron obu, wyniszczyła kraj i zaostrzyła jeszcze bardziej wojownicze i drapieżcze instynkty jego mieszkańców. Po podbiciu go wreszcie, osławiona gospodarka biurokracyi rosyjskiej nie mogła się przyczynić ani do uspokojenia umysłów, ani do zaprowadzenia ładu.

Ferment rewolucyjny, nurtujący zawsze, wybuchnął z nową siłą, gdy w r. 1904-5 władze rosyjskie zatopiły we krwi pogromów porywy wolnościowe narodów kaukazkich i rozpoczęły w nieszczęsnym kraju politykę systematycznego tępienia terrorem policyjno-wojskowym wszelkich śladów — „kramoły“ i tropienia jej wszędzie znanymi sposobami rosyjskiej ochrany. Na Kaukazie panuje znowu powszechnie wyłączne prawo miecza; z jednej strony miecza władz rosyjskich, jak daleko sięgają bagnety żołnierzy i kule ich karabinów; z drugiej strony miecza band rewolucyjno-rozbójniczych, sprawujących faktycznie równorzędne rządy. Krwawe napady band na prywatnych mieszkańców i posterunki i instytucye rządowe, oraz nie mniej krwawe rewanże ekspedycyj karnych, są na porządku dziennym; a każdy taki wypadek rzuca jaskrawe światło na metodę rządów Rosyi w tym kraju i stosunki, przez nią wytworzone.

W ostatnich dniach pisma rosyjskie przyniosły opis typowej takiej awantury. Znany na Kaukazie szeroko herszt band Selim-chan, załatwiając stare swoje rachunki z władzami, w jednym z dzikich wąwozów górskiej prowincyi Dagestanu dokonał napadu na komisyę drogowo-mostową, która czyniła tam pomiary i studya. Z towarzyszących komisyi eskorty 12 żołnierzy 9 zostało zabitych, 3 ciężko ranni; zabici zostali strzałami rozbójników również wszyscy członkowie komisyi, oprócz jednego, inżyniera Czikalina, który ranny został wzięty do niewoli.

Jak donosi „Nowoje Wremia“, o tym napadzie władze wiedziały z góry. Bardzo znaczne oddziały kozaków i piechoty zostały wskutek tego wysłane w kierunku miejsca pobytu komisyi. Ale stało się tu to samo, co zwykle zachodzi w Rosyi z temi zamachami, o których władze wiedzą zawczasu. — Władze, dla wykazania swej sprężystości, chciały pochwycić rozbójników najefektowniej, t. j. w chwili wykonywania zamachu. Wszystkie więc zebrane wojskowe siły skierowane były nie na uprzedzenie napadu, a na pochwycenie rozbójników podczas niego. Tymczasem rozbójnicy napadli na komisyę nieco wcześniej, niż przypuszczano i cała komisya wraz z eskortą zginęła. Dopiero po napadzie zgromadzone wojska obsadziły wszystkie przejścia i przesmyki górskie z Dagiestanu do Czeczenii, siedliska Selim-chana, wiodące, i część jego bandy została schwytana.

Zajście to zakończyło się, jak zwykle w takich wypadkach. Do wsi górskich, położonych w pobliżu miejsca napadu, zostały wysłane ekspedycye karne; wszyscy mieszkańcy okolic, gdzie przebywa Selim-chan, znajdujący się w jakiemś pokrewieństwie z nim samym lub z członkami jego bandy, mają być zesłani na Syberyę. Pozatem wszystko pójdzie po dawnemu.

Nie może zresztą być inaczej. Wypadek powyżej przytoczony nie jest ani najbardziej rażący, ani wyjątkowy. Dość wskazać n. p. na fakt, że przemysłowcy naftowi z Baku wysłali specyalny memoryał do namiestnika Kaukazu i do ministeryum handlu i przemysłu, w którym wykazywali, że suma „wykupu“ — stałej daniny, płaconej przez nich bandom rozbójniczym dla zabezpieczenia się od ich napadów — wzrosła w ostatnich czasach do miliona rubli rocznie. Memoryał ten naturalnie nie odniósł żadnego skutku.

A oto np. inny obrazek. Podczas sądu nad członkami bandy innego słynnego w swoim czasie herszta rozbójników Kerim-chana, wykazało się, że ów Kerim-chan nie tylko obłożył stałą daniną na swoją korzyść całą ludność gub. elizawetpolskiej, w której operował, ale także sprawował sądy i wykonywał wyroki. Gdy np. sąd koronny rozkazał zabrać jednemu rolnikowi za długi jego bawoły, Kerim-chan zniósł ten wyrok i bawoły chłopu zostały zwrócone.

Ów Kerim-chan, pomimo, że miejscowa administracya rozporządzała wielkiemi siłami wojskowo-policyjnemi, był zupełnie niepochwytny. Działalność jego zakończyła się tylko dlatego, że zabił go jego własny pokrzywdzony przezeń towarzysz. I kiedy przewodniczący sądu zapytał naczelnika powiatu, dlaczego on ze swoimi policyantami okazywał się zawsze bezsilny przeciwko grupie rozbójników Kerim-chana, ten ku wielkiemu zdziwieniu sądu odpowiedział: „Policyanci moi są w znacznej części tymi samymi rozbójnikami i trudno z nimi zwalczać rozbójnictwo“.

Ze strony owego naczelnika powiatu nie był to wykręt. Przeprowadzić dokładną granicę pomiędzy policyą a rozbójnikami na Kaukazie jest bardzo trudno. W niezliczonych procesach sądowych wykazało się, że napady rozbójnicze dokonywane bywają nietylko z wiedzą, ale i z udziałem miejscowej policyi. Tak n. p. głośny napad na fabrykę Junga na stacyi Supsa, koło Batumu, jak się okazało na sądzie, został zorganizowany przez urzędników policyi miejscowej w celu uzyskania awansu (!). Taka sama rola policyi została stwierdzona podczas procesu bandy fałszerzy pieniędzy papierowych, w procesie o napad rozbójniczy na wielką fabrykę koniaków Saradżewa, w procesie bandy Kerim-chana itd. To, co „ochrana“ w Rosyi i Polsce praktykuje w stosunku do organizacyj i zamachów rewolucyjnych, to samo z powodzeniem uprawia na Kaukazie policya i cała administracya w stosunku do tamującego zupełnie rozwój jego życia gospodarczo-ekonomicznego i społecznego rozbójnictwa: krzewi je i prowokuje. Jednakowa metoda święci tryumfy na całym obszarze państwa carów. Nękany jej skutkami niszczeje też i ten cudowny kraj, pełen naturalnych bogactw, o ziemi niezmiernie urodzajnej i błogosławionym klimacie w niektórych swych częściach, mogący być w innych rękach rajem ziemskim dla swoich mieszkańców i spichrzem dla krajów sąsiednich. W ręku Rosyi jest on tylko terenem bandytyzmu — rządowego i rozbójniczego.

Kronika.

Kraków, 13 października.

Wiec w sprawie obrony kresów zachodnich odbędzie się w niedzielę, 15 b. m., o godzinie 4 po południu, w sali „Sokoła“. Po zaproszenia należy zgłaszać się do zarządu głównego T. S. L. (Floryańska 15), do „Straży“ (Floryańska l. 1), tudzież przed wiecem do „Sokoła“.

Wpisy do akademii handlowej w Krakowie. Wpisy na rok szkolny 1911 — 12 do akademii handlowej w Krakowie dały następujący rezultat: 1) do akademii wpisało się 179 uczniów; 2) do szkoły dwuklasowej męskiej 68 uczniów; 3) do szkoły dwuklasowej żeńskiej 177 uczenic; 4) do szkoły uzupełniającej 84 uczniów; 5) na kurs abituryentów 116 słuchaczy; 6) na kurs dla absolwentek szkół średnich 25 słuchaczek; 7) na zawodowy kurs wieczorny 52 pań i panów, razem 701 osób, pobierających naukę w 19 oddziałach. Cyfry te świadczą najwymowniej o rozwoju zakładu i o pewnym zwrocie społeczeństwa ku praktycznemu kierunkowi wychowania młodzieży. Przy tej sposobności nadmieniamy, że wpisy na wieczorny kurs dla prawników odbywać się będą w dalszym ciągu do 20 b. m., o ile nie zgłosi się wcześniej stosowna liczba słuchaczy.

Kopia „Giocondy“ w Krakowie. W salonie sztuki p. f. B. Gabryelska w Krzysztoforach wystawiono od wczoraj doskonałą kopię Mony Lizy Leonarda Da Vinci, wykonaną z oryginału przez artystę malarza p. J. Januszewskiego. Bawiąc przed rokiem w Paryżu, poświęcił p. Januszewski dłuższy czas na sporządzenie dla studyów kopii ze sławnego obrazu. Zarząd salonu, dowiedziawszy się o istnieniu tej kopii w Krakowie, postarał się o wystawienie jej na krótki czas, celem zapoznania w ten sposób szerszego ogółu z tak głośnem obecnie arcydziełem.

Z krakowskiego klubu szachistów. Wielki turniej szachowy o nagrody honorowe dla zwycięzców rozpocznie się 1 listopada i potrwa do 15 grudnia. W myśl uchwały wydziału klubu także nie należący do klubu zwolennicy gry szachowej, mogą zapisać się do turnieju z wkładką jednorazową kor. 6. Bliższe szczegóły w klubie między godziną 6 a 7 wieczorem. Klub mieści się w rynku gł. w kawiarni p. Mrożyńskiego.

Wiadomości osobiste. P. dr Michał Śliwiński powrócił na stały pobyt do Krakowa z Karlsbadu, gdzie w sezonie letnim pełni od szeregu lat obowiązki lekarze zdrojowego.

Z sali sądowej. (O zbrodnię zabójstwa). Przed krakowską ławą przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciwko 30-letniemu Antoniemu Ruchale, rolnikowi z Kościelnik, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa. W kłótni, jaka się wywiązała między obwinionym, a jego sąsiadem Fraciszkiem Warchołem o gęsi, obwiniony uderzył drągiem Warchoła tak silnie, że ten po dwóch godzinach zmarł. — Obwiniony tłomaczy się stanem zupełnego pijaństwa i nic nie pamięta, co się z nim działo.

Zakażenie krwi. Przed tygodniem 9-letni syn Feliksa Bombki, pomocnika w drukarni Literackiej podczas chłopięcych igraszek skoczył do dołu i zranił się patykiem pod kolanem. Uważał to jednak za rzecz tak błahą, że początkowo nie powiedział o tem wcale rodzicom. Dopiero po dwóch dniach, gdy zaczął mu się formować wrzód, opowiedział swój wypadek, ratunek jednak, mimo wysiłków lekarskich, okazał się spóźniony i chłopiec, jedynak, zmarł dziś na zakażenie krwi.

Rabunek. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem napadł na ulicy Kolejowej na włościanina Franciszka Grzymalskiego z Osielca 20-letni Stanisław Semow, manipulant biurowy; napastnik obalił Grzymalskiego na ziemię, ubezwładnił go i zabrał mu przemocą z kieszeni pugilares, zawierający 50 koron. Na krzyk napadniętego zjawił się policyant i przyaresztował uciekającego Semowa.

Nieludzka matka. Katarzyna Dymek, robotnica zamieszkała na Grzegórzkach, chcąc się uchronić od tego, by jej 6-letni synek nie wyrządzał w izbie w czasie jej nieobecności szkód i nie rozbijał jej garnków, używała nie tyle ciekawego, ile nieludzkiego sposobu. Wychodząc rano na robotę związywała chłopcu ręce i nogi sznurkami, rzucała go w kąt izby i tak go zamykała. Tak się działo przez dłuższy czas. Wczoraj dopiero rozpaczliwy krzyk chłopca zwrócił uwagę gospodyni domu, która dała znać natychmiast na inspekcyi policyi. Przybyli funkcyonaryusze policyjni otworzyli drzwi do mieszkania i uwolnili związanego chłopca, który był już całkiem wyczerpany i prawie nieprzytomny. Nieludzka matka odpowiadać będzie przed sądem za znęcanie się nad dzieckiem.

Włamanie. Ubiegłej nocy włamali się nieznani sprawcy do składu sukna Abrahama Margulliesa przy ul. Dietlowskiej l. 45 i uszkodzili tępemi narzędziami kasę wertheimowską; nie zdołali jej jednak otworzyć, skradli tylko kilka kawałków sukna i zbiegli. Za sprawcami śledzi policya.

Stała rubryka. P. W., zamieszkałemu przy ul. św. Jana 11, skradziono wczoraj duże lustro wartości 200 koron.

Ogień domowy. Przy grzaniu terpentyny w mieszkaniu przy ul. Siemiradzkiego l. 1 nastąpił wybuch. Zawezwano straż pożarną, która przybyła po ugaszeniu ognia przez domowników.

Z kraju.

Myślenice, 12 października. Przed kilku dniami wybuchł pożar w szopie gospodarza Mikołaja Skalskiego w Pcimiu, który objął stodołę, wozownię, stajnię i dom mieszkalny, a równocześnie przerzucił się na dom, stajnię i komorę Walentego Strączka. Wszystkie wymienione budynki wraz ze zbiorami i narzędziami gospodarczemi padły pastwą płomieni. Nadto spalił się koń i cielę Walentemu Strączkowi, a Janowi Dziadkowcowi i Bartłomiejowi Pajce spaliły się wozy naładowane śliwami, które stały w wozowni Skalskiego. Szkoda wyrządzona wynosi u Skalskiego do 6000 kor., a u Strączka 4000 kor. Budynki Skalskiego były ubezpieczone w Tow. „Slawii“ tylko na 1400 kor., Walentego Strączka wcale nie. Nadmienić tu należy, że w przeciągu miesiąca jestto już trzeci wielki pożar.

Bochnia, 12 października. (Kółko dramatyczne w „Sokole“). Przed paru dniami zawiązało się tu w łonie naszego „Sokoła“ „Kółko dramatyczne“ oraz chór mięszany i męski. Prezesem kółka dramatycznego wybrano naczelnika poczty p. Greena, ogólnie cenionego dla swej ruchliwości około podniesienia towarzyskiego życia wśród obywateli. Reżyserem jest p. Krudowski, inżynier Rady powiatowej, wytrawny praktyk w prowadzeniu sceny amatorskiej. Należy się spodziewać, że Kółko to nie poprzestanie na urządzeniu „wieczorku Kościuszkowskiego“, do którego właśnie przygotowuje sztukę p. t. „Noc w Belwederze“, lecz da nam cały szereg ze smakiem dobranych i artystycznie wykonanych sztuk, których obywatelstwo nasze jest spragnione.

Chór, który jak dotychczas zapowiada piękne nadzieje, prowadzi długoletni i wytrwały w pracy, choć może troszkę zbyt mało energiczny dyrygent, p. St. Lipiński.

Fakt utworzenia Kółka dramatycznego w Bochni należy powitać z uznaniem, gdyż w ciągu ostatniego roku nie odbyło się tutaj ani jedno przedstawienie amatorskie; nie wiadomo, czy z braku odpowiedniej sali, czy też wskutek jakiejś epidemicznej apatyi wszystkich tutejszych towarzystw.

Sądzimy, że przykład ten znajdzie odpowiedni oddźwięk w innych towarzystwach, w pierwszym zaś rzędzie wśród członków towarzystwa „Zycie“, które w ostatnich czasach zogniskowało w sobie całą inteligentną młodzież bocheńską.

Tarnów, 11 października. (T. S. L. — Pod adresem magistratu).

Pod przewodnictwem p. Lindego odbyło się wczoraj posiedzenie wydziału T. S. L. Po cofnięciu rezygnacyi sekretarza prof. Języka, przyjęto do wiadomości sprawozdanie sekretarza i skarbnika. To ostatnie sprawozdanie wykazało dochody w kwocie 7.547 kor. 94 hal., rozchody 6.927 kor. 44 hal., gotówka w kasie wynosi 483 kor. 11 hal. Biblioteka im. Juliusza Słowackiego za miesiąc wrzesień przyniosła dochodu 290 kor. 20 hal., razem od 1 stycznia przeszło 2.588 kor. Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa dochodów z puszki obnośnej; uchwalono wniosek, aby kursor co trzy dni składał rachunki. Przy sprawozdaniu z sekcyi przedsiębiorstw przyjęto do wiadomości deficyt z wieczorku humorystycznego, oraz rezygnacyę przewodniczącej sekcyj p. Biegańskiej.

Długą dyskusyę wywołało sprawozdanie przewodniczącego sekcyi bibliotecznej, prof. Szafiarskiego. Zabierali głos prócz przewodniczącego p. Linde, prof. Wojciechowski, prof. Pollak, prof. Język, p. Adler, prof. Ocholewiński i dr Żmigród. Wnioski sekcyi, zmierzające do umożliwienia młodzieży płci obojga, korzystania z biblioteki, uchwalono; wnioski zaś, mające na celu unormowanie kwestyi pożyczania książek małoletnim, przekazano sekcyi prawniczej, której przewodniczącego p. dra Aleksandra Żmigroda wybrano generalnym zastępcą w sprawach prawnych Towarzystwa. W końcu postanowiono urządzić w Tarnowie wystawę obrazów malarzy współczesnych, wybierając do komisyi, mającej zająć się tą sprawą, p. Lindego, prof. Języka i prof. Wojciechowskiego.

Ponieważ na ul. Pocztowej, znajdującej się niemal w centrum miasta, leżą całe masy rumowiska, śmieci i wszelakiego rodzaju woniejących nieczystości, wyrzucanych bez przeszkody przez „kulturalnych, mieszkańców, przeto pozwalamy sobie zaproponować magistratowi naszego miasta, aby nazwę ulicy Pocztowej zmienił na ulicę Śmietnik. Nazwa ta będzie przynajmniej odpowiadała faktycznemu stanowi rzeczy.

Nowy Sącz, 11 października. (Brak katechety. — „Dzień kwiatka“. — „Lutnia“.)

Żalą się rodzice posyłający dzieci do szkoły imienia Staszica i Konarskiego na brak w tych szkołach katechety. Stan taki trwa już dwa lata, a naukę religii dla litery prawa łata się w ten sposób, iż na kilka tygodni przychodzi „pożyczany“ katecheta w celach klasyfikacyi i na tem się kończy. Ponieważ już trzeci rok szkolny tak samo bez księdza się rozpoczął, rodzice nachodzą zarządy szkół i grożą przeniesieniem dzieci do innych zakładów. Fatalny brak katechety ze względu na przygotowanie młodzieży do gimnazyum daje się dotkliwie odczuwać. Może konsystorz biskupi w Tarnowie zarządzi już coś raz w tej sprawie.

Na dochód Koła T. S. L. odbędzie się „Dzień kwiatka“, staraniem malarza p. Cieczkiewicza. — Wśród uświadomionych Niemców, „Dzień kwiatka“ urządzany na Schulverein przynosi kolosalne dochody. W zapowiedzianym „Dniu kwiatka“ stara się każdy robotnik, rzemieślnik, urzędnik zaopatrzyć w kwiat, który uproszone panie sprzedają po 10 hal. przy stolikach na rogach ulic. Miły, praktyczny ten zwyczaj może i u nas znajdzie podatne miejsce. Inicyator urządza „Dzień kwiatowy“ własnym sumptem, a szczegóły ogłosi afiszami.

Piękną niespodziankę przygotowuje nam niestrudzona „Lutnia“. Niezadługo cieszyć się będziemy pięknym koncertem, którego treścią będzie opera Zeleńskiego „Konrad Wallenrod“; rzecz przygotowywana z wielkim nakładem pracy, czasu i sił.

Wadowice 12 października. Wystawa obrazów zainicyowana przez tutejsze Koło T. S. L., cieszy się w dalszym ciągu ożywioną frekwencyą. Na pierwszy plan z wystawionych obrazów wysuwa się pełna nabożnego skupienia głowa „Madonny“ W. Hoffmanna, p. Misky'ego zaś motyw „Z nad Skawy“ zwraca ogólną uwagę. P. A. Beer, profesor tutejszego gimnazyum wystawił większą ilość portretów, z których najlepszym jest portret p. mecenasowej W. Pejsaże p. Samlickiego cechuje staranny rysunek, świeży i subtelny koloryt. Wymienić dalej należy prace pp. Serwina, Broszkiewicza, Karszniewicza, Stroynowskiego, Pieniążka itd. Z prac graficznych na plan pierwszy wysuwają się rysunki Wyspiańskiego jakoto: „Szkic do Madonny“ i „Szkic do witrażu Kazimierza Wielkiego“ i inne. Akwaforty p. Skoczylasa i Rubczaka, znane z wystawy graficznej w Zakopanem, mają już ustaloną markę. Tej części wystawy dopełniają kolekcye oryginalnych drzeworytów japońskich. Wystawa posiada jedyną tylko rzeźbę, jest to silna w wyrazie głowa „Chrystusa“ p. Nowaka.

Morawska Ostrawa 10 października. (Jeszcze o wieczorku Asnyka. — Uczczenie Maryi Konopnickiej).

Żywotne Koło T. S. L. w Morawskiej Ostrawie urządziło w ubiegłą niedzielę pierwszą jesienną wieczornicę, poświęconą pamięci Adama Asnyka, twórcy T. S. L. (wzmiankę o tem zamieściliśmy poprzednio). Sala Domu polskiego wypełniła się po brzegi i przy wspólnych stołach zasiedli tak reprezentanci inteligencyi, jak i miejscowi rękodzielnicy i górnicy. Wieczornicę zagaił prezes Koła T. S. L. dyrektor Woynarowski, który wzywał do ciągłej, choćby drobnej ofiarności na T. S. L. Przemawiał potem o Asnyku p. Janiga, a p. Kwiczalanka oddeklamowała kilka utworów Asnyka. Na sali zapanował nastrój podniosły i rychło ze wszystkich piersi zabrzmiały pieśni narodowe. Wreszcie wieczór zakończyły tańce. Wieczornice T. S. L. w Morawskiej Ostrawie mają już ustaloną sławę i coraz większe rzesze Polaków skupiają i jednoczą w murach Domu polskiego. Urządzane z reguły raz na miesiąc, dają Kołu — prócz przyrostu liczby członków i korzyści moralnych, także korzyści materyalne, bo uczestnicy chętnie rzucają grosz do puszki lub na przygodne tombole itp. Ostatnia naprzykład wieczornica dała w ten sposób 50 koron czystego dochodu. Jest to dla innych Kół T. S. L. wskazówką, że tym sposobem można zdobywać i członków i pieniądze, których dziś na cele T. S. L. tak bardzo potrzeba.

Na wieczornicy tej poświęcił prezes wspomnienie p. Severinowi, który przeniesiony został do Nowego Sącza, a podczas pobytu w Morawskiej Ostrawie należał do zarządu Koła T. S. L. i wydatnie w niem pracował. Zebrani wśród oklasków postanowili przesłać p. Severinowi pozdrowienie zaopatrzone w podpisy obecnych na wieczornicy.

Szkoła T. S. L. imienia Maryi Konopnickiej w Morawskiej Ostrawie uczciła pamięć zmarłej przed rokiem poetki i swej patronki nabożeństwem żałobnem, w którem wzięła udział cała młodzież wraz nauczycielstwem. Przed nabożeństwem w każdej klasie poświęcono pamięci Konopnickiej, stosownie do umysłowego rozwoju dziatwy przemówienia.

Ze świata.

Warszawa na wystawie w Dreznie. Przewodniczący w komitecie międzynarodowym wystawy hygienicznej w Dreznie, zawiadomił prezydenta mia-

sta, że magistrat Warszawy za wystawione eksponaty otrzyma wielką nagrodę, to jest dyplom honorowy. Przewodniczący dodaje, że eksponaty magistratu wzbudziły powszechne zainteresowanie.

Napad bandycki. W poniedziałek w nocy na dwa omnibusy, pełne pasażerów żydów, jadące z osady Przysucha do Opoczna, około wsi Stoczki, niedaleko Gielniowa, napadło kilku uzbrojonych bandytów. — Zagroziwszy pasażerom rewolwerami, zrewidowali ich i zabrali całą gotówkę. Po dokonaniu rabunku, bandyci zbiegli i dotąd na ślad ich nie natrafiono.

„Przytulisko polskie" w Wiedniu nadsyła nam następującą odezwę: Zbliża się zima, a wraz z nią widmo głodu i zimna dla nędzy ludzkiej. Do progów „Przytuliska polskiego" ciśnie się tłum najbiedniejszych z biednych, tłum rodaków bez pracy, dachu i chleba, obarczonych liczną rodziną, a szukających wsparcia i przytułku. I z nie małą troską spogląda wydział stowarzyszenia na ten coraz się zwiększający zastęp. Chcielibyśmy pomódz im wszystkim, wszak to nasz obowiązek i cel „Przytuliska", a jednak wielu z nich z bólem serca bez grosza wsparcia odprawiać będziemy zmuszeni. — Stan majątkowy kasy stowarzyszenia wyczerpany rozdzielonemi wsparciami, przedstawia się nader smutnie i oto znowu zapukać jesteśmy zmuszeni do ofiarności publicznej. Do szanownych rodaków, do kas oszczędności, rad powiatowych oraz magistratów zwracamy się z usilną prośbą o wspomożenie nadwątlonych nader funduszów stowarzyszenia swą ofiarnością, a zwracamy się tem śmielej, że dotąd nigdy nie zawiedliśmy się, apelując do serc naszych rodaków, naszych znanych z ofiarności instytucyj krajowych o wsparcia na cele podpisanego stowarzyszenia. Łaskawe datki upraszamy nadsyłać wprost do pocztowej kasy oszczędności pod adresem: „Przytulisko polskie" Checkkonto 85.738. Wien, Postsparkassenamt.

Przyboczna Rada pracy. Kierownik ministerstwa handlu zamianował członkami stałej przybocznej Rady pracy, względnie zastępcami członków tej Rady: w grupie przedsiębiorców: dr Henryka Kolischera, posła do Rady państwa i na Sejm krajowy, członkiem, a Jana Goetz-Okocimskiego, posła do Rady państwa i na Sejm krajowy, zastępcą członka; w grupie robotników: Józefa Hudeca, posła do Rady państwa; celem zaś zawodowego współdziałania w pracach Rady przybocznej dra Józefa Buzka, posła do Rady państwa, profesora uniwersytetu we Lwowie.

Skandal na torze wyścigowym. Sensacyą tegorocznego sezonu wyścigowego były po części zupełnie niespodziewane zwycięstwa koni księcia Hohenlohe-Oehringen, księcia Tassila Festeticsa i hr. Elemera Bathyanyego, których wspólnym trenerem był Anglik Charles Planner. Konie te zdobyły w tym roku na rozmaitych torach wyścigowych pokaźną kwotę 700.000 koron. Koła sportowe, zaintrygowane tem nadzwyczajnem powodzeniem, zaczęły dochodzić jego przyczyn i dokonały ciekawego odkrycia. Otóż stwierdzono, że trener Planner, uchodzący za jednego z najwybitniejszych w Europie, pomagał sobie sztucznemi środkami, mianowicie podniecał energię powierzonych swej pieczy koni zabronionemi surowo zastrzykiwaniami podskórnemi. Ponieważ tego rodzaju „dopomaganie fortunie" uchodzi na torze wyścigowym za największą zbrodnię, zarządzono śledztwo w tej sprawie, a całe to odkrycie wywołało w tych kołach większą jeszcze sensacyę, niż zwycięstwo owych koni przy wyścigach.

Zmarli:

Stanisław Podobiński, radca krakowskiego magistratu, długoletni kierownik wydziału skarbowego, zmarł dzisiejszej nocy po długiej a ciężkiej chorobie w Krakowie w 44 roku życia. — Zmarły cieszył się opinią jednego z najzdolniejszych urzędników magistratu; za wzorowe prowadzenie biura otrzymał z ministerstwa skarbu osobistą pochwałę. Dzięki wysokim zaletom osobistym i nieposzlakowanemu charakterowi, cieszył się tak w kołach urzędniczych, jak i w sferach ludności krakowskiej, wielkiem poważaniem. Pogrzeb ś. p. Podobińskiego odbędzie się w niedzielę.

Romuald Pawłowski, kupiec, przeżywszy lat 57, zmarł w Krakowie 12 bm.

Składki. Na szkoły kresowe złożył p. radca Tadeusz Epstein za pośrednictwem Spółki fakturowej w Krakowie 20 K.

Na „Macierz szkolną" złożyło Tow. wzaj. pom. urzędników magistratu 90 K, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Aleksandra Pankowskiego.

Z kalendarza. W piątek 13 października: Edwarda kr. i Samuela m.; w sobotę 14 października: Kaliksta pm. i Fortunaty; w niedzielę 15 października: Czyst. N. M. P. i Jadwigi.

Wschód słońca dnia 13 października o godzinie 6 m. 01, zachód o godzinie 4 min. 54; długość dnia godzin 10 min. 53.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12 października termometr doszedł od + 8·0 do 9·8 C.; — barometr opadał.

Dnia 13 października o godzinie 7 rano stan barometru 748·1 mm., termometru 0·3 C.; cisza.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek: „Lekarz na rozdrożu".
W sobotę: „Kościuszko pod Racławicami".
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Kościuszko pod Racławicami".
W poniedziałek: „Cyganerya warszawska".

Repertoar teatru ludowego na prowincyi.

„Krowoderskie zuchy".
W Brzeżanach: 14 b. m.
W Tarnopolu: 15, 17 b. m.
W Zbarazu: 16 b. m.

Dział ekonomiczny.

* **Konferencye w sprawie małego formatu cegły,** odbędą się: w Krakowie 17 b. m., o godzinie 7 po południu, dom Tow. technicznego; w Tarnowie 18 b. m. o godzinie 7 po południu, sala Rady miasta; w Rzeszowie 19 b. m. o godzinie 4, sala „Sokoła"; we Lwowie 20 i 21 b. m. o godzinie 7 po południu, sala Tow. politechnicznego; w Stanisławowie 23 b. m. o godzinie 6 po południu, sala Rady miasta; w Kołomyi 24 b. m. o godzinie 6 po południu, sala magistratu. Zaproszenia zostały już rozesłane, a kogoby dotychczas nie doszło, zechce się bezzwłocznie zwrócić do Związku przemysłu ceramicznego, w Krakowie, Batorego 26.

* **Niewypłacalność.** Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa 11, ogłasza niewypłacalność firmy: Reisla Reich i Meilech Bierman, handel towarów bławatnych w Rzeszowie.

Sprawozdanie syndykatu rolniczego z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 10 października.

Tendencya nieco ożywiona, zaofiarowanie dostateczne, chęć kupna i obroty małe.

Sprzedawano: Pszenicę czerwoną i żółtą (77/80 kg.) od K 12·05 do 12·45; węgierską nową (79/80) od —·— do —·—: żyto (71/74 kilog.) od 9·85 do 10·45; żyto węgierskie (73/74 kilogramów) od 0·— do 0·—; — jęczmień węgierski od 9·— do 9·50; jęczmień browarny od 0·— do 0·—; jęczmień na krupy od 0·— do 0·—; owies 8·75 do 8·20 koron; owies na paszę dworski od 0·— do 0·—; owies na paszę targowy od 0·— do 0·—; kukurudzę węgierską nową od 9·40 do 9·75; kukurudzę rosyjską nową od 9·40 do 9·70; groch Victoria od 15·— do 17·—; groch zwykły od 13·— do 14·50; groch pastewny od 11·— do 11·50; rzepak zimowy od 15·50 do 16·50 otręby pszenne od 6·90 do 7·—; otręby żytnie od 6·80 do 6·90; omiecice od 8·— do 8·25; siano łąkowe od 0·— do 0·—; ziemniaki nowe od 0·— do 0·—; rzepak nowy od —·— do —·—.

Wszystko za 50 klg. loco Kraków bez opłaty spożywczej.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 października.

Z Rady szkolnej krajowej. Czytamy w „Gazecie Lwowskiej": Wskutek ciągłego wzrostu czynności dawała się oddawna już czuć potrzeba powiększenia liczby pomocniczych referentów w Radzie szkolnej krajowej z pośród sił pedagogicznych. Obecnie stało się tej potrzebie zadość przez to, że za zezwoleniem ministeryalnem dotychczasowa liczba tych referentów stałych, (pomijając przygodne posługiwanie się pomocą nauczycieli gimnazyalnych i ludowych) została stale podwojona. Mianowicie dr Maryan Reiter, profesor VI gimnazyum we Lwowie, który dotąd pracował w sekcyi II. (dla szkół średnich), przydzielony został do sekcyi I. (dla szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich), do której biur powołano nadto nauczyciela szkoły ćwiczeń seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie, Kazimierza Kwiecińskiego. W miejsce dr Reitera powołano do sekcyi II prof. Władysława Żłobickiego z gimnazyum św. Anny w Krakowie. W ten sposób doznali pewnej ulgi w pracy przeciążeni inspektorowie szkolni krajowi z sekcyi I i przydano tu do pomocy przy załatwianiu ciągle się mnożących spraw dydaktycznych i pedagogicznych z zakresu szkół ludowych i seminaryów referentów, należących do zawodu nauczycielskiego.

Z za kulis „podolskich". Czytamy w „Gazecie Wieczornej": Niedawno odbyło się we Lwowie zebranie polityków koloru podolskiego. Aranżerowie, do których należeli pp. Starzyński i Stadnicki, wystąpili z radykalnym wnioskiem zerwania z konserwą krakowską, wystąpienia z prawicy, ścisłego porozumienia z wszechpolakami i przeprowadzenia organizacyi nowego stronnictwa „krajowego", w którem mogliby znaleźć miejsce także n. p. pp. Cieński Tadeusz i Kozłowski, którzy obecnie nie należą do prawicy, ale stoją bardzo blisko Podolaków.

Projekt ten powstał na tle animozyi do namiestnika. Szło przedewszystkiem o odwet za upadek dra Starzyńskiego, przypisywany akcyi namiestnikowskiej, przyczem zupełnie zapomniano, że do parlamentu weszło obecnie znacznie więcej konserwatystów wschodnich, niż przed czterema laty.

Projektodawcy byli pewni zwycięstwa do tego stopnia, że podobno pp. Cieński i Kozłowski umyślnie zaczekali na uchwałę, aby połączyć się zaraz z nowem stronnictwem. Mniejsza o przebieg obrad, wystarczy zaznaczyć, że gdy na 21 obecnych, zaledwie 5, a ostatecznie tylko 4 (Milewski, Czarkowski, Starzyński i Stadnicki), oświadczyło się za powyższymi wnioskami, wnioskodawcy sami prosili o niepodawanie tych wniosków pod głosowanie, bojąc się, by w razie ich odrzucenia nie byli zmuszeni sami zaraz wystąpić z prawicy.

Skończyło się na wyborze komisyi, złożonej z pp. Abrahamowicza, Gołuchowskiego i Kraińskiego, której rzeczą będzie wyjaśnić nieporozumienia, zaszłe między wschodnim odłamem konserwy a namiestnikiem, i poprostu w drodze pokojowej załagodzić sprawę.

Nadto ponowiono dawniejszą uchwałę o przeprowadzeniu organizacyi stronnictwa konserwatywnego na wschodzie, której przygotowanie leży w rękach komisyi, złożonej między innymi z pp. Raciborskiego, Vogla i Stadnickiego.

Ku czci Skargi. W pałacu arcybiskupim ks. Bilczewskiego we Lwowie odbyło się zebranie około 80 osób celem zawiązania komitetu dla uczczenia trzechsetnej rocznicy zgonu Skargi, przypadającej na rok 1912. Po zagajeniu zebrania przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego, odczytał prof. dr Kallenbach projekt odezwy, jakoteż podał w ogólnym zarysie program obchodu. Rozpoczęła się obszerna dyskusya. W końcu uchwalili zebrani utworzyć komitet obszerniejszy, aprobowali odezwę, napisaną przez dr Kallenbacha, a dla obmyślenia szczegółów obchodu ustanowili komitet ściślejszy, który projekty rozpatrzy i wnioski swe obszerniejszemu komitetowi przedłoży. Obchód odbędzie się prawdopodobnie 27 września 1911 roku.

Z ruchu artystycznego we Lwowie. (Koncert p. Merklowej). Sezon koncertowy zainaugurowany tak pięknie przez orkiestrę Namysłowskich, wpływa zwolna na tory normalne i zapowiada się zajmująco. Po dłuższej rozłące ze Lwowem usłuszeliśmy wczoraj ponownie w sali gal. Towarzystwa muzycznego p. Maryę Merklową, która ongiś za dyrekcyi Pawlikowskiego występowała na deskach sceny miejskiej. P. Merklowa przedstawiła się korzystnie jako śpiewaczka rutynowana, wiele umiejąca, posiadająca przytem głos ładny i dźwięczny. Obecnie p. Merklowa otworzyła szkołę śpiewu, a koncert jej miał odświeżyć w naszej pamięci jej kwalifikacye artystyczne. — W koncercie współdziałali z powodzeniem pp. Tadlewski (pianista) i prof. Spatt (flecista). *Dbr.*

Jubileusz Adolfa Walewskiego, zasłużonego artysty, reżysera i autora dramatycznego, odbędzie się w teatrze miejskim we Lwowie 23 b. m.

Konkurs na winietę. Zawiązujący się we Lwowie „Teatr maryonetek" ogłasza konkurs na barwną winietę w celu użycia jej na zaproszeniach i programach teatralnych. Pierwsza nagroda 250 K., druga 150 K. Projekty winiet nadsyłać należy najpóźniej do końca tego miesiąca pod adresem: Jan Pietrzycki, Lwów, ulica Zyblikiewicza 25.

Strajk robotników introligatorskich, trwający od ośmiu prawie tygodni, zakończył się ugodą zawartą między majstrami a robotnikami. Po długich pertraktacyach, majstrowie zgodzili się na częściowe przyjęcie warunków, postawionych przez robotników.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W sobotę po południu: „Fircyk w zalotach" i „Posiedzenia czwartkowe króla Stanisława Augusta"; wieczór: „Borys Godunow" (występ Didura.)
W niedzielę po południu: „Gniazdo rodzinne"; wieczór: „Borys Godunow" (występ Didura.)

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Pieśni Ossyana** w przekładzie S. Goszczyńskiego. Wydanie poprawione pod redakcyą Zygmunta Wasilewskiego. Lwów, 1911. Nakład Tow. wydawniczego.

Niezapomniany nasz bard ukraiński Seweryn Goszczyński wielką oddał piśmiennictwu przysługę, przyswojeniem polskiemu językowi w wytwornym poetyckim przekładzie „Pieśni Ossyana", tego arcydzieła wszechświatowej literatury, odgrywającego w poezyi angielskiej tę rolę, jaką u Niemców odgrywają „Nibelungi" a u Skandynawów „Saga Fritjofowa". Przekład polski „Pieśni Ossyana" dokonany przez Goszczyńskiego wyszedł w r. 1832. Wobec zupełnego wyczerpania w handlu księgarskim tej publikacyi, z żywem zadowoleniem powitać należy wznowienie tego przekładu w bardzo poprawnej edycyi, opatrzonej przedmową i komentarzem literackim.

— **Tadeusz St. Grabowski:** Utwory Janusza Bednarskiego jako lektura dla młodzieży. Kraków. (Odbitka ze sprawozdania gimnazyalnego św. Jacka). Rozprawka powyższa poświęconą jest omówieniu krytycznemu ciekawej ze wszech miar spuścizny literackiej przedwcześnie zgasłego młodzieńca, Janusza Bednarskiego, ucznia VIII klasy gimnazyalnej. Spuścizna ta, ogłoszona przed 2 laty przez profesora J. Ujejskiego, obejmuje cały tom utworów wierszem i prozą niosących myśli niepowszednie i wzloty ducha tak głębokie, jakich się nie spotyka u tak młodocianych umysłów. Profesor T. S. Grabowski zadał sobie trud zanalizowania tego pośmiertnego plonu i ocenił go jako doskonały materyał pedagogiczny, który powinien stać się „własnością każdej młodej czującej duszy polskiej". Istotnie śliczne są myśli rozsiane w tym zbiorze refleksyj młodzieńca przedwcześnie dojrzałego, który byłby niezawodnie ozdobą ojczystego piśmiennictwa w przyszłości.

— **„Świat Słowiański"** w zeszycie za październik zawiera: „Litwini w Prusiech książęcych" przez Michała Römera; „Niepotrzebny ferment wśród Słowaków" przez dra Feliksa Konecznego; „Słowiańskie dni w Belgradzie (10—13 lipca)" przez Jana Magierę. Dopełniają treści numeru rubryki stałe: przegląd prasy słowiańskiej, recenzya i sprawozdania z dzieł, kronika.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Ref." z 13 października.)

Wiedeń. Po dokonaniu wyborów do komisyi rozpoczęła się dalsza dyskusya drożyźniana.

Przemawia poseł Zahradnik.

Następnie zabrał głos poseł Adolf Gross dla uzasadnienia swego wniosku sprawie uzupełnienia ustawy o funduszu mieszkaniowym.

Rokowania dra Bilińskiego.

Praga. „Czeskie Słowo" donosi z Wiednia w związku z wczorajszą audyencyą dra Bilińskiego u cesarza, że prezes Koła polskiego rozpocznie wkrótce konferencye z przywódcami stronnictw.

Wskrzeszenie Unii słowiańskiej.

Wiedeń. Donoszą, że czynione są zabiegi o wskrzeszenie Unii słowiańskiej. Przywódcy agraryuszów czeskich konferowali w tej sprawie z p. Sustersiczem.

Ludowcy a urzędnicy.

Wiedeń. W Kole polskiem przedstawiciele stronnictwa ludowego zgłosili na wczorajszem posiedzeniu dłużej umotywowaną rezolucyę, w której stwierdzają, że uznają wprawdzie krytyczne położenie urzędników obecnej chwili, zwracają jednak uwagę, że ludność małorolna i rękodzielnicza również znajduje się w sytuacyi krytycznej i dlatego sądzą, że dalsze podwyższenie płac urzędniczych nie byłoby dopuszczalne. Zresztą suma 33 milionów koron, którą proponuje rząd, nie przyczyni się do skutecznego zwalczania nędzy urzędniczej. Należy raczej w inny sposób starać się zwalczyć drożyznę. Ludowcy sprzeciwiają się podwyższeniu cen jazdy III klasą, co ma być obrócone na podwyższenie płac urzędniczych, żądają zaś obniżenia podatku domowo-klasowego w najniższych klasach.

Rokowania z kolejarzami.

Wiedeń. W południe odbyli przedstawiciele wszystkich grup parlamentarnych z zastępcami kolejarzy naradę. Spodziewają się, że kolejarze odstąpią od ultimatum, a przywódcy stronnictw w takim razie poczynią im przyrzeczenia w formie mniej lub więcej obowiązującej. Rząd, jak słychać, gotów jest podwyższyć nieco fundusz na polepszenie płac urzędników.

Sprawa urzędnicza.

Wiedeń. Związek niemiecko-narodowy i chrześcijańsko-socyalny uchwalił popierać żądanie wydatniejszej pomocy dla kolejarzy, niż to ofiaruje rząd. Odnosić się to ma szczególnie do najniższych kategoryj urzędniczych. Co do pokrycia Związek chrześcijańsko-socyalny zastrzegł sobie wolną rękę.

Wojna.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 13 październ.)

Nadzieje rychłego pokoju.

Rzym. Z Tripolisu donoszą, że komendant turecki zawiadomić miał oficyalnie o gotowości kapitulacyi. Wyrażają nadzieję, że wojna rychło, bez dalszego rozlewu krwi się skończy.

Rzekome propozycye kapitulacyi.

Rzym. „Giornale d'Italia" donosi z Tripolisu:

Poganiacz wielbłądów, który przybył z wnętrza kraju, przywiózł władzom pismo komendanta wojsk Munir-paszy, który objawia zamiar pertraktowania z komendantem wojsk włoskich w sprawie kapitulacyi, gdyż dalszy opór Turków jest niemożliwy. Na zapytanie oświadczył goniec, że uchwała kapitulacyi nie wyszła od samego Munira, lecz powziętą została przez wszystkich oficerów, którzy schronili się w głąb kraju. — Nie jest więc nieprawdopodobnem, że kapitulacya niebawem nastąpi.

Władze włoskie nie dowierzają jeszcze temu, jeżeli za propozycyą nie pójdzie czyn. Dziennik dodaje, że życie w Tripolisie ma wygląd zwyczajny.

Zamach na króla.

Paryż. Dzienniki donoszą z Pizy: Podczas wyjazdu króla do Rzymu cztery osoby miały dać strzały. Policya sądzi, że chodziło o zamach anarchistów, którzy chcieli znaznaczyć swój protest przeciw wojnie.

Cholera w Tripolisie.

Malta. (B. Reutera). W Tripolisie wybuchła cholera. Cztery osoby miały już umrzeć.

Księżniczka siostrą miłosierdzia.

Rzym. Księżniczka Helena wyjecha do Tripolisu, aby pielęgnować tam rannych na polu boju.

Bojkot Włochów.

Konstantynopol. Założono tu stowarzyszenie pod nazwą: „Nienawiści ku Włochom", które ma zorganizować najostrzejszy bojkot Włochów i wychowywać młodzież w duchu nienawiści ku Włochom.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 13 października.

Aehrenthal ustępuje.

Grac. „Grazer Tagespost" donosi:

Hr. Aehrenthal, któremu dzisiaj umarła matka i który niezupełnie jest zdrów, wkrótce ma ustąpić. Ministrem spraw zagranicznych zostać ma hr. Otton Czernin, którego dobra leżą w pobliżu rezydencyi arcyksięcia następcy tronu. Z ustąpieniem hr. Aehrenthala i powołaniem hr. Czernina, nastąpi zupełna zmiana kursu w duchu życzeń arc. Franciszka Ferdynanda.

Mięso urugwajskie.

Wiedeń. Tutejszy poseł urugwajski ogłasza w dziennikach pismo, w którem stwierdza, że jak argentyńskie, tak i mięso urugwajskie — jest doskonałe. W Urugwaju jest znakomity stan bydła, jest tam 10 mil. wołów i 30 milionów owiec. Jakość mięsa jest doskonała, woły ważą po 800 klg., a z każdego można otrzymać 480 klg. doskonałego mięsa. Mięso to zamrożone, wywożone bywa do Anglii, a następnie do Londynu.

Starcie graniczne.

Konstantynopol. Na granicy czarnogórskiej przyszło do walki, gdy 17 Czarnogórców przekroczyło granicę. 2 Turków zabitych, 3 zranionych; 12 Czarnogórców zabitych i rannych.

Akcya rojalistów portugalskich.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Lizbony: Według niepotwierdzonej jeszcze pogłoski, spiskowcy przekroczyli znowu granicę i obsadzili wczoraj dwie nowe miejscowości. Szczegółów brak.

Rewolucya w Chinach.

Pekin. (B. Reutera) Zgromadzenie ustawodawcze prowincyi Hupeh uchwaliło oderwanie się od rządu cesarskiego. Powstańcy tej prowincyi, których oceniają na 15.000, mieli zdobyć 30 nowoczesnych dział. Z Czeng tu donoszą, że powstańcy z Seczuan zajęli cały obszar na zachód od Minho. Wymiana strzałów między powstańcami z fortów Wuczang a chińskim okrętem wojennym, który pozostał wierny rządowi, została wkrótce wstrzymaną, gdyż angielscy i japońscy urzędnicy konsularni oświadczyli, że kule zagrażają osadom zagranicznym.

Pekin. (Pet. aj. tel.) Powstańcy z Seczuan zajęli Hsui-czou i maszerują na Czun-king celem obsadzenia głównych punktów na lewym brzegu Jangtse-kiangu.

Operacya prof. Neussera.

Wiedeń. Prof. Neusser poddał się wczoraj operacyi. Wycięto mu prawą nerkę, w której znaleziono kamienie.

Cesarz dwukrotnie wypytywał się o stan zdrowia znakomitego lekarza.

Katastrofa kolejowa.

Uście nad Łabą. Na linii kolejowej Ujście-Cieplica zderzył się dzisiaj pociąg osobowy z towarowym. 30 osób ciężko rannych, 1 konduktor zabity.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 13 października.

Wiadomości osobiste. P. Eugenia Żmijewska, znana powieściopisarka, współpracowniczka „Słowa" warszawskiego, bawi w Krakowie.

Kary na prasę polską. Redakcya „Muchy" skazana została ponownie na karę pieniężną, tym razem w wysokości podwójnej, czyli 400 rubli, za zamieszczenie w Nr 26 wierszyka pod tytułem „Bank włościański".

Wczoraj z rozporządzenia komitetu do spraw prasowych skonfiskowano Nra 21, 22 i 23 „Wolnego Głosu" za zamieszczenie artykułów p. B. Kochanowicza p. t. „Fala strajkowa w Cesarstwie" i „W kleszczach".

Przeciw redaktorowi i wydawcy „Wolnego Głosu", p. Wiktorowi Kinerowi komitet do spraw prasowych wytacza oskarżenie z § 129 nowej ustawy karnej.

Poprzedni redaktor i wydawca „Wolnego Głosu", p. Jan Milewski, siedzi w areszcie przy ratuszu, jako skazany przez generał-gubernatora na 3 miesiące aresztu, bez zamiany na karę pieniężną.

W dniu 10 b. m. redaktor zawieszonego przez władzę „Kuryera Litewskiego" p. W. Baranowski, stawał przed sądem okręgowym wileńskim, oskarżony z art. 1034 ust. karnej. Dochodzenie sądowe zostało wszczęte z powodu zamieszczenia w roku 1910 w „Kuryerze Litewskim" artykułu o stosunkach w Finlandyi p. t. „Groźna chmura". Sąd wydał wyrok, skazujący redaktora W. Baranowskiego na 100 rubli kary, a zawieszenie pisma skasował.

W dniu 9 b. m. izba sądowa wileńska rozpatrywała sprawę p. Rymkiewicza, b. redaktora tygodnika „Wiedza". P. Rymkiewicz oskarżony był z art. 129 p. 1 i z art. 73 cz. 1 (dążenie do obalenia istniejącego porządku państwowego i bluźnierstwo). Ten ostatni zarzut odnosił się do wydanej przez Rymkiewicza broszury p. t. „Religia, kościół i państwo". Co do zarzutu działalności antypaństwowej izba sądowa p. Rymkiewicza uniewinniła, natomiast co do zarzutu bluźnierstwa uznała go winnym, skazując na dwa lata twierdzy, przyczem p. Rymkiewicz został natychmiast w sali posiedzeń aresztowany i osadzony w więzieniu.

Kolonizacya niemiecka w Królestwie. W gubernii radomskiej osiedliło się 477 rodzin niemieckich; zakupili oni 60.000 morgów ziemi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń. 13 października. (Giełda południowa).

Marki 117·52. Renta majowa 91·40. Renta koronowa węgierska 90·75. Akcye austr. zakł. kred. 640·75. Akcye węg. zakł. kred. 834·50. Akcye Anglobanku 324·75. Akcye Unionbanku 618·50. Akcye Bankvereinu 539·50. Akcye Landerbanku 541·—. Akcye kolei państwowych 732·50. Lombardy 0—·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 315·75. Alpiny 819·50. Rima-Muranyi 692·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 238·50. Ruble 253·—. Skoda 679·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—

Usposobienie: ustalone.

Berlin. 13 października. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 201·—. Tow dyskontowe 186·50.

Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 13 października.

4-procentowa renta rosyjska 93·50 rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·40; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4-proc. listy ziemskie 90·90; 4½-proc. listy ziemskie 91·15 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·— rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 90·20 rub.; 4½-procent. listy łódzkie 87·25 rub.; akcye miasta Łodzi 229·— rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 452·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 119·50 rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 510·— rb.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 272·— rb.; Lilpop 135·50 rb.; Rudzki 129·50 rb.; Rudzki nowe 90·50 rb.; Zawiercie 325·— rb.; Żyrardów 284·— rb.; Putiłów 137·50 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·30 rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Berlin 46·25.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 13 października — Targ zbożowy.

Pszenica na październik 12·05 do 12·06; pszenica na kwiecień 12·19 do 12·20; żyto na październik 10·33 do 10·34; żyto na kwiecień 10·59 do 10·60; owies na październik 9·45 do 9·46; — owies na kwiecień 9·67 do 9·68; kukurudza na maj 8·68 do 8·68.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, pięknie.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.